

Nacjonałiści przeciwko marksizmowi na UW

7 kwietnia 2019

Przedstawiamy równocześnie dwie relacje – lewicową i prawicową z demonstracji i kontrademonstracji przed Uniwersytetem Warszawskim.

Relacja lewicowa

6 kwietnia o godzinie 14:30 pod bramą Uniwersytetu Warszawskiego rozpoczęła się studencka demonstracja „Tu się uczy, nie heiluje!”, kontra wobec wydarzenia organizowanego przez nacjonalistów, oficjalnie przeciwko obecności marksizmu i marksistów na uniwersytetach.

Początkowo manifestacja narodowców miała odbyć się na kampusie głównym Uniwersytetu Warszawskiego, jednak 5 kwietnia w imieniu uczelni rektor uchylił pozwolenie na przeprowadzenie demonstracji na kampusie. Symbolicznie więc kontra antyfaszystowska miała miejsce pod jego bramą. Nie dopuściła do niej demonstracji narodowców.

Uczestników i uczestniczek demonstracji środowisk antyfaszystowskich było około 100-120, zaś pikietą narodowców, hucznie zapowiadana, okazała się zgromadzeniem dwudziestoosobowej grupki chłopców, których jakiekolwiek krzyki były zagłuszane przez antykapitalistyczne hasła antyfaszystek i antyfaszystów. Jeden z narodowców trzymał flagę z tytułem pisma środowiska tak zwanych szturmowców, „Szturm”. Grupa ta jawnie odwołuje się do ideologii faszystowskiej, jak i stosuje przemoc fizyczną.

W trakcie kontry wybrzmiały też krótkie przemówienia, które ukazywały, skąd pochodzi zjawisko faszyzmu, dlaczego marksizm

i jego nurty zasługują na obecność na uniwersytetach oraz zagrzewały demonstrujących do dalszej aktywności na polu antyfaszystowskim.

Obie demonstracje były szczelnie otoczone przez funkcjonariuszy policji. Nie doszło do żadnych incydentów. Zakończyły się one spokojnie. Antyfaszyści wmaszerowali na kampus, wcześniej zawieszając flagi, czarną i tęczową na bramie głównej UW, na którym świętowali swą w pełni udaną akcję.

– To kolejny wielki sukces ruchu studenckiego i antyfaszystowskiego. Narodowcom nie udało się przejść przez kampus, jak planowali. Nie udało im się zastraszyć tej społeczności. Nie weszli to od lat 30. i dalej nie będą tu wchodzić. Trzeba ich nadal wypychać z naszych ulic, z osiedli, z zakładów pracy. Ale uczelnia pozostaje wolna od wpływu faszyzmu, pozostaje nieugięta, niezastraszona. Są tu wysoko cenione zarówno dzieła Marksa, jak i zwykła ludzka przyzwoitość, a dla faszystów nie ma miejsca – ocenił w rozmowie z Portalem Strajk Tadek Zinowski, członek Kolektywu Syrena, jeden z przemawiających na demonstracji. Przyznał, że z drugiej strony policja zagwarantowała nacjonalistom bezpieczny przemarsz na Plac Zamkowy. – Bez pomocy policji ta garstka narodowców pewnie w ogóle nie mogłaby się zabrać – zauważył. Jednak im chodziło o zastraszanie studentów i społeczność akademicką. Tak o tym pisali, taki cel sobie postawili i tego celu nie udało im się osiągnąć.

Autorstwo: Wojciech Łobodziński

Źródło: Strajk.eu

Relacja prawicowa

Manifestacja Uniwersytety wolne od marksizmu w Warszawie zgromadziła blisko sto osób. W ramach umacniania Uniwersytetu Warszawskiego jako miejsca hegemonii liberalnej i lewicowej rektor zakazał rozpoczęcia nacjonalistycznej manifestacji na

terenie Uniwersytetu. Z tego powodu miejsce zbiórki wyznaczono naprzeciw głównej bramy kampusu, gdzie również odbywała się pikieta antyfaszystów.

Kontrmanifestację do marszu nacjonalistów przeprowadził Studencki Komitet Antyfaszystowski, zrzeszenie komunizującej bananowej lewicy, znane wśród studentów ze względu na krycie i ochronę towarzysza, który dokonał gwałtu na feministycznej koleżance. Jednym z przewodniczących tego tworu jest niejaki student Słowiński, otwarcie gloryfikujący rewolucję bolszewicką, zaś jego działacze w czasie strajku lewicowych studentów nie kryli się z koszulami z sierpem i młotem.

Wartości merytorycznej po stronie komunizujących kontrmanifestantów trudno się było doszukać, nawet brak reakcji ze strony rozbawionych nacjonalistów na ich okazyjne okrzyki nie był potrzebny. Wystarczyła zasada: „Daj głupcowi mówić, sam się skompromituje”. Lewica posiadająca wsparcie ze strony mediów jak i pieniądze ze strony przeróżnych fundacji korzystając ze środków UE zmobilizowała zaledwie kilkadziesiąt osób więcej niż nacjonaliści, którzy korzystali z promocji jedynie najprostszych środków w mediach społecznościowych bez finansowania.

Na co warto zwrócić uwagę, po stronie nacjonalistów zmobilizowały się głównie środowiska warszawskich aktywistów, zaś po stronie lewicy to miał być pokaz ogólnopolskiej siły, z mobilizacją nie tylko z Warszawy, ale i innych miast. Skończyło się na tym, że policja musiała chronić głośną większość przed zdyscyplinowaną i stanowczą mniejszością spod znaku krzyża celtyckiego.

Manifestację rozpoczęły przemówienia organizatora z projektu Uniwersytety Wolne od Marksizmu, następnie przemawiali uczestnicy, w tym przedstawiciele RN oraz Młodzieży Wszechpolskiej. Aktywista MW Paweł Lizoń zwrócił uwagę na patologiczne umacnianie się lewicy na uczelniach i motywował uczestników do dalszego aktywizmu. Z kolei Konrad Smuniewski z

RN przybliżył próbę relegowania go z uczelni za krytykę obchodów żydowskich świąt na uczelni i przekonująco wyśmiał kontrmanifestantów. Wśród uczestników powiewała flaga SZTURM-u, oraz orła białego.

Krakowskim przedmieściem ruszyła kolumna studentów z okrzykami: Młodzież wolna od marksizmu! Młodzież przeciw demokracji! Tanie szkoły, zero imigrantów!'i Teheran w Warszawie! Doszło do próby blokady ze strony kilku postkomunistów z organizacji Obywatele RP. Próbę stanowczej dyskusji z nimi ze strony nacjonalistów przerwała policja zamykając kordonem ulicę i w minutę usuwając blokujących.

Manifestacja dotarła ostatecznie zgodnie z planem na stary rynek, gdzie odbyły się kolejne przemowy. Przemawiał między innymi Witold Dobrowolski, redaktor miesięcznika „SZTURM”, którego próbowano relegować z uczelni za poglądy polityczne i próbowano zablokować spotkanie autorskie na temat jego książki będącej reportażem wojennym z Donbasu. Innym przemawiającym był Rafał Mossakowski z Centrum Edukacji Powiśle, który przybliżył demonstrantom zbliżającą się rocznicę chwałebnego czynu Janusza Walusia, oraz opowiedział o represjach politycznych rządu PiS przeciwko nacjonalistom.

Na zakończenie demonstracji, uczestnicy wyrazili solidarność z profesorem Jackiem Bartyzelem, który wykazując odwagę w głoszeniu swych poglądów wbrew poprawności politycznej, skrytykował izraelskie ataki na Polskę i roszczenia żydowskie. Ten wybitny naukowiec spotkał się z licznymi donosami i szykanami. Środowiska antypolskie nadal dążą do usunięcia go ze stanowiska.

Rozczarowujące, że antyfaszyści musieli uciekać się do kłamstwa twierdząc, że zablokowali manifestację nacjonalistów. Na czym polegało z ich strony to zablokowanie trudno logicznie stwierdzić. Marsz przeszedł bez większych problemów, a decyzją organizatorów nie odbył się on na kampusie. Kiedy nacjonałiści wrócili z rynku pod bramę UW w okolicy nie było już żadnego

antyfaszysty, a przy bramie uniwersytetu zaczęły powiewać flagi z krzyżem celtyckim. Organizatorzy zapowiedzieli, że manifestacje na UW będą organizowane cyklicznie i następnym razem na pewno odbędzie się już ona na kampusie. Czekamy z niecierpliwością!

Źródło: Autonom.pl